

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 zlr. 50 ct. miesięcznie 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową: miesięcznie w kraju 2 zlr. — ct. w monarchii austro-węgierskiej 6 " — "

do Prus i Niemiec 6 " — " do Francji 7 " — " do Włoch i Szwajcarii 7 " — " do Włoch, Turcji i krajów Nadd. 50 ct. do Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar. ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Appelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, 1. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, 1. Wollzeile 14; Manroy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Frenkler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamę w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata na IV. kwartał wynosi: we Lwowie:

kwartalnie 4 zlr. 50 ct. miesięcznie 1 zlr. 50 ct. Na prowincji z przesyłką pocztową: kwartalnie 6 zlr. miesięcznie 2 zlr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Dnia 25. lub 26. b. m. rozpoczniemy w fejtynie druk najpiękniejszej, wydanej w zeszłym roku powieści historycznej najznakomitszego pisarza węgierskiego, M. Jokaja, pod napisem: „BIELICA LIWOCZAŃSKA“.

Nowi pp. prenumeratorowie otrzymają osobno obitkę tych części powieści, które do końca września wyjdą.

LWÓW d. 25. WRZEŚNIA.

„Niewolnik spełnił swoją służbę...“ trzeba sobie powiedzieć czytając odzwierciedlenie rosyjskich dzienników o księciu Aleksandrze bułgarskim i o jego czynie, pełnym poświęcenia co do swej osoby dla sprawy bułgarskiego ludu — mimo że do tego czynu politykę rosyjską i działaniem agentów rosyjskich był przymuszony. Za powodem Moskowskich Wiedom., które odegrały w tym razie rolę najwyżej inspirowanego organu, wszystkie organa rosyjskie, nie wyłączając nawet panslawistycznych tak liberalizujących jak i konserwatywnych, na raz jeden wyrażają się o księciu Battenbergu z wielkim lekceważeniem a o jego kroku z szyderstwem — jak gdyby też same dzienniki nie wołały o zmianę stanu rzeczy na Półwyspie, nie przemawiały za wszelkiego rodzaju ruchami bułgarskimi, jak gdyby dzień przedtem wybuchami radości nie witały wypadków rumelijskich i sameż nie opowiadały o wielkim z tego powodu ukontentowaniu o ludu rosyjskiego, gotowego spieszyć na pomoc księciu. Oczywiście, książe Aleksander bułgarski, gdy raz rewolucja wybuchła i Bułgaria nie istniała pod względem politycznym, jest już Rosji niepotrzebnym, a nawet niedogodnym.

Współcześnie nadchodzą poważniejsze z pozoru wiadomości o zakazie, wydanym przez cara do oficerów rosyjskich, wzbierających im służby w wojsku bułgarskim. Aby ten zakaz był na serio wydanym, nie można u wierzyć, bo przecież Rosja pozbawiłaby się najlepszych narzędzi w Bułgarii i najmniejszego wpływu na wypadki; niema też takich, którzyby w wykonanie zakazu wierzyli, a wiadomości niewątpliwe o przejeździe rosyjskich tak zwanych ochotników przez Rumunię, wraz z przyborami i materiałem dla nich potrzebnym, w zupełności równoważy wydanie pozornego zakazu. Rosja gotowa poświęcić młodego księcia, który lubi rządzić się własnymi pobudkami, Rosja nie żyje go sobie nawet dłużej w ziemiach, mających stanowić dla niej bramę wchodową do Konstantynopola — ale konflikt, jaki powstał w skutek wypadków rumelijskich ten żyćy sobie utrzymać.

Owszem, im mniej ruch bułgarski będzie określony w swych celach, im mniej użyty w ciasne granice, tem jest pożądanym dla niej. Już dziś wypowiedział pisma rosyjskie pretensje: czemu ks. Aleksander

ogłosił się księciem Północnej i Południowej Bułgarii, a nie wszech Bułgarów, gdziekolwiek oni mieszkają — przedewszystkiem macedońskich. Cóż dopiero powiedzą o surowym zakazie księcia przeciw wszelkim napadom z Bułgarii na Macedonię lub Serbię? To już wręcz kolizja z działaniami komitetów panslawistycznych. Co powiedzą o rozpaczliwym nacisku, kładzionym przez księcia tak przed mocarstwami, jak przed zwierzchnią Turcją, że on nie chce Turcji wyzywać, lecz pragnie spokojnego uregulowania sprawy unii bułgarskiej? Rosji wolno prowadzić układy z Turcją i mocarstwami o Bułgarii, wolno nawet przyzywać sultana — mniejsza „to szczerze czy podstępnie — do ukarania księcia samowolnego, ale pupilowi Rosji udawać się o pokojowe załatwienie ciężkiej narodowej sprawy do swego monarszego zwierzchnika, do swego suzerena, to już zuchwalstwo, wołające o pomstę!

Jakkolwiek sprawa rumelijska jest dopiero w zaczątku a połączenie Bułgarii pozostanie niewątpliwie faktem spełnionym, pozycja młodego księcia, który się za tę sprawę w jej czystości narodowej, poświęcił, jest mocno zagrożoną, prawie rozpaczliwą. Pierwszy i jedyny głos w Europie, który się za nim i za unią dokonaną odezwał, jest głos angielski. Times widzi jedyną możliwość spokojnego załatwienia sprawy i oszczędzenia światu ciężkich przeżyć wojennych w bezpośrednim porozumieniu stron interesowanych: księcia i Turcji, i do tego porozumienia stara się ich nakłonić. Mimo że opinia Timesa została światu roztelegrafowana jako ważny wypadek — trudno wszakże ocenić, o ile rząd angielski gotów jest zaangażować swój wpływ i siły, aby taki obrót nadać sprawie. W każdym razie dla księcia Aleksandra bułgarskiego jest to jedyna deska ocalenia, a także i jedyna pewna droga dla sprawy odrodzenia narodu bułgarskiego.

W załatwieniu tem widzi Times możliwość uniknięcia wytoczenia całej sprawy wschodniej, w takim tylko razie, jeżeli ruch nie przeniesie się do Macedonii. Rachunek na utrzymanie Macedonii w spokoju jest niestety bardzo wątpliwy; a po wiadomościach o wybuchu w Diakowie tuż w pobliżu ziem okkupowanych przez Austrię, wtedy tylko można liczyć na powstrzymanie pożaru, gdyby Turcja zamiast zajmować się restrycją stanu rzeczy w Rumeli, zwróciła wszystkie usiłowania swoje i wszystkie siły zbrojne dla ochrony Macedonii i Albanii, a w tych usiłowaniach popartą była przez mocarstwa środkowo-europejskie. Położenie ogólne pozostaje więc w wysokim stopniu niebezpiecznym. Mocarstwa podobno nie zdecydowały się dotąd na żaden krok zbiorowy — i toby prawie nazwać można zwycięstwem, gdyby tak, zanim Porta da dowód swej roztropności, patriotyzmu i siły, mógłby się przychylić jedynie do tem szybszego wytoczenia całego kompleksu kwestji wschodniej, w chwili najmniej pomyślnej.

Że w takiej chwili delegacja nasza gruntownie się zastanawia, jak donosi nasz korespondent wiedeński, jak dotknąć sprawy należącej do sfery spraw międzynarodowych, nie zadziwia nas wcale, owszem go lnem jest wszelkiego uznania. Mówimy tu o sprawie wydana rodaków naszych z królestwa Pruskiego. Oddając wszelkie zasłużone uznanie rozprawie, nie widzimy żadnej konieczności, aby załatwienie tej naszej sprawy, jakkolwiek ona należy do spraw międzynarodowych, miało stawać w styczności z sprawą wschodnią, lub w kolizji z wysoką polityką

monarchii. Sprawa ta w naszych oczach jest o wiele prościejjszą.

W sprawie wydania nikt przecież nie myśli zaprzeczać jakiegokolwiek państwu prawa postępowania co do ograniczania pobytu obcych poddanych wedle jego własnych względów bezpieczeństwa, — ocenienie tych względów i zważenie wszelkich interesów, jakie mogą być przez to dotknięte, jest rzeczą wewnętrzną polityki państwa, a zatem rządu i reprezentacji pruskiej w tym wypadku. Nam chodzi o nadmierne rozciągnięcie prawa tej rozporządzalności rządowej, z obrazą ludzkości, z obrazą uczuć naszych narodowych, z obrazą interesów państwa austriackiego, bo jego poddanych. O wyjaśnienie nie przycinając takiego postępowania nam chodzi musi, jak również o pomoc w zbiorowym nieszczęściu obywateli państwowych, tudzież o zabezpieczenie się na razie, jeśli można, a na przyszłość, jeśli inaczej być nie może, aby obywateli tego państwa, prowadzeni za granicę interesami osobistymi: stosunkami rodzinnymi, przedsięwzięciami przemysłowymi lub zarobkiem, jaki tam znajdują, doznawali prawnej opieki, i nie byli niepokojeni w swych zajęciach tak długo, jak długo nie przewinili nieczem przeciw panującemu porządkowi w państwach, w których granicach się znajdują. Oto jest cała sprawa — mająca niezawodnie wysokie znaczenie i praktyczną doniosłość; lecz niepodobna odkryć, w czemby ona miała naruszać a choćby obrażać węzły przymierza Austrii z Niemcami. Wszak wojna celna i pogrozki najcięższych represalij nie naruszały tych węzłów, ani w miodowych latach przymierza, ani w jego perjodach krytycznych!

Jeżeliby zaś sprawa wydana z Niemiec miała podstawę jakich umów międzynarodowych, czego twierdzić nie śmiemy, to w takim razie dopiero właśnie najmniej interwencja naszej reprezentacji mogła być obrażającą dla niemieckiego przymierza; owszem, na rękę chyba mogłoby być dla Niemiec wyświeślenie całkowite tej sprawy, taką ujmę przynoszącą wobec ludzkości rząd niemiecki. Odebrani zaś tej sprawie charakteru umowy międzynarodowej — leży całkowicie w interesie naszym.

Względem, jaki się przedstawia, aby tej sprawie nie nadawać nieczem charakteru wielko-politycznego: przymierz, kwestji międzynarodowych, cywilizacji i t. d., a zachować charakter lokalny — prowadziłby jedynie do tego, aby sprawę tę wytoczyć nie w delegacji do spraw wspólnych odczu, lecz wytoczyć ją w Radzie państwa, a dopiero w razie konieczności ponowić w delegacji.

Półrządowa Stara Pr sse występuje w lwowskiej korespondencji przeciwko pewnym pismom wiedeńskim, które systematycznie napadają na administrację galicyjską z powodu rzekomo nielegalnie dokonywanych wyborów do Rady państwa. Tak np. zarzuciły one starostwu złoczowskiemu tenże przestępstwo podczas ostatnich wyborów, że niby to aż prokurator państwa zmuszona była wytoczyć śledztwo wszystkim urzędnikom starostwa.

Na całej sprawie tyle jest prawdy, że pewne, niezadowolone z wyniku wyborów żywiły wniosły skargę do prokuratorji przeciwko pewnym urzędnikom starostwa. Delegowany zaś do zbadań rzeczy lwowski sąd krajowy postanowił po najskrupulatniejsz m przejrzeniu materiału do oskarżenia, śledztwo wstępne zastanowić.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 23. września. (*). Wszystkie stronnictwa korzystają z czasu, jakie im pozostawia pauza pomiędzy pierwszym posiedzeniem Izby poselskiej a dalszą jej czynnością, aby się ukonstytuować. Koło polskie

pozostawiło na krótki czas sesji jesiennej dawne przyjdum i biuro bez zmiany, kompletując je tylko p. Mochnacim na miejsce dr. J. Czerkawskiego, który w ogóle deputowanym nie został obrany. Liczba członków Koła, w porównaniu do ostatniej sesji zmniejszyła się o dwóch, ponieważ Rusini, którzy wybrani zostali jako kandydaci metropolitalni do składu Koła nie weszli i podobno wejście nie zamierzają. Zdaje się, że będą oni porówno z dawniejszym postem ks. Ozarkiewiczem stale się trzymali prawicy, pozostając jednakże dżikimi, nie wchodząc do składu żadnego stronnictwa. Do Koła natomiast przyłączył się polski poseł z Szlązka ks. Świeży. Hr. Hompesch wszedł także do Koła, również p. Bloch. Oprócz Rusinów z postów galicyjskich nie należą do Koła obydwa ministrowie Polacy, dalej pp. Sochor i Kallir (którego mandat uważają w kraju powszechnie jako wątpliwy; pr. red.); ostatniego reklamuje Nova Presse dla stronnictwa austriacko-niemieckiego.

Pracuje wszystkie kluby prawicy wydelegowały te same osobistości do piętnastówki. Jedyna w niej zasłała zmiana, iż w skład tej t. z. komisji parlamentarnej prawicy wejdzie teraz p. Lienbacher. Lienbacher bowiem wraz z saleburgskimi przyjaciółmi swoimi Fuchsem i Neumayrem przystąpił do klubu Lichtensteina; klub ten obrał go natychmiast wiceprezesa obok Brandisa, i w miejsce Brandisa wydelegował do piętnastówki. Niektórzy się spodziewają, iż z Lienbacherem łatwiej sobie będzie można dać radę, gdyż będzie można z nim przeprowadzić dyskusję o każdej kwestji w łonie komisji parlamentarnej, i że Lienbacher mniej dla prawicy jest niebezpieczny w składzie stronnictwa, niżeli jak do dziki po za stronnictwami.

Korespondent Potroku czeskiego podaje rozmowę, jaką miał z Lienbacherem, z której chyba sądzić należy, że w wojowniczym usposobieniu, jakim się odznaczyły enuncjacje prasowe postępowego podziału wyborów, obecnie zasłała zmiana. Lienbacher powiada korespondentowi Potroka, iż i nadal, jak dawniej, pragnie równouprawnienia narodowości, przynajmniej, iż w ostatnich sześciu latach Niemcy nigdzie nie zostali pokrzywdzeni, i że to tylko podszezuwania liberałów niemieckich w krajach alpejskich zaniepokują ludność tamtejszą. O tem, że sam brał udział w tych agitacjach, p. Lienbacher widocznie już zapomniał. Dalej objaśnia szanowny poseł, iż partja niemiecko-konserwatywna wprawdzie pragnie szkoły wyznaniowej, ale w czasie sesji obecnej w pierwszej linii będzie dążyła do zaprowadzenia reform ekonomicznych. Od Polaków oczywiście żąda p. Lienbacher, aby się ograniczyli w żądaniach swoich materialnych; ku jakiej stronie jednakże się to ma stać, nie objaśnia. My, otwarcie mówiąc, nie wiemy ku jakiej stronie zdania Galicji jeszcze mają być okrojone, gdyż już dziś skarb państwa tak mało czyni dla zaniebanej przez tyle dziesiątków lat Galicji. (Program p. Lienbachera, o którym tu wspomina korespondent, podaliśmy wczoraj. Wydaje się on nam mniej jeszcze niewinnym a drażliwym, niż korespondent nasz go osądza. Pr. red.) Zresztą p. Lienbacher będzie miał zapewne niedługo sposobność objaśnienia bliżej tego żądania swego, w komisji parlamentarnej prawicy. Wyrażono tam bowiem życzenie, aby każdy z klubów wyspecjalizował życzenia swoje w celu porozumienia się co do programu wspólnej akcji. W wszystkich klubach toczą się też obrady nad tem. I Koło polskie rozpoczęło je już na pierwszym posiedzeniu swoim wczorajszym. Zdaje się, że wszyscy mowcy zgodzili się na to, iż rezultat ubiegłej sesji bardzo był niezadowolający, iż zatem wozesnie obecnie pomyśleć należy o tem, aby nie powtórzyć się niepowodzenia takie, jakiego mianowicie ku końcowi sesji ubiegłej miały miejsce.

Dyskusja jednakże nie wyszła jeszcze poza obręb uwag ogólnych, a na najbliższych posiedzeniach dalej ma być prowadzona. O interpelacji w sprawie wydania rodaków z Prus, w Kole jeszcze mowy nie było. Z rozmowy z niektórymi postami wiemy, iż zdania w kwestji tej są podzielone. Jedni chcieliby wytoczyć sprawę tę przed forum delegacji, twierdząc, iż w Izbie hr. Taaffe tylko może być echem hr. Kaluckiego. Inni znow widocznie obawiają się tego, aby ze względu na zawikłania, które wybuchły na Wschodzie, odpowiedź rządu nie wypadła w formie względniejszej dla Prus, niżeliby interpelanci sobie tego życzyli.

Nie sądzimy jednakże, iżby względy te mogły rozstrzygnąć o wniesieniu interpelacji. Ze odpowiedzi rządu, mianowicie hr. Kaluckiego, gdy chodzi o Polaków, zawsze się trzymać będzie

dzie w formie bardzo względnej dla p. Bismarka, o tem wątpić nie należy. Ale chodzi przecież nareszcie o wyjaśnienie publicznie przed kompetentnym forum, jakie prawa w ogóle mają poddani austriacy w Prusiech, czy to, co się dzieje, jest wynikiem waznego porozumienia, czy też specjalnym aktem niegodziwości rządu kraju, pozostającego, z Austro-Węgrami w stosunku przyjaźnym. Nareszcie chodzi o moralne potępienie postępowania, które stoi w sprzeczności z zasadami i pojęciami dziewiętnastego wieku, choćby nawet formalnie ustawami wynikającymi z prawa każdego państwa rządzenia się w siebie, jak mu się podoba, było uzasadnione (?).

Przegląd polityczny

Lwów d. 25. września. (Romania irredenta na Bukowinie. — Zatarę karoliński. — Projekt rosyjski zwołania konferencji dla uregulowania praw mocarstw na oceanie Spokojnym i Indyjskim. — Cholera w Palermo. — Wybory we Francji. Kandydatury kobiece. — Z Sudanu.)

Czernowiecka Gazeta Polska pisze: „C. k. wachmistrz żandarmerji z Arbury, p. Wilkowiec, nadesłał do tutejszej c. k. królewj komendy żandarmerji następujący sensacyjny raport: „Dnia 15. b. m. dostrzegłem przez okna koszarowe, gościńcem idące, z powierzchowności sądząc, jakieś bardzo podejrzane indywiduum. Odkomenderowałem natychmiast żandarmu Kazimierzem Rafalskim do służby lokalnej, który niebawem do koszar wróciwszy, przyprowadził z sobą to indywiduum, jako włóczęgę bez legitymacji. W koszarach, w obecności stacjonarych tu żandarmów, przedsięwziąłem ścisła rewizję i tego podejrzanego i znalazłem pisma treści podburzającej, a mianowicie wzywającej do zagłady żydów, Ormian i chrześcian. Na zadane mu pytania, przyznał się tenże, że odbywa podróży w imieniu rumuńskich irredentów, żeby bukowiniskich mieszkańców nakłonić do powstających czynów. Dalej znalazłem przy nim notatki o górskich okolicach powiatu Kimpolung, w których, według jego własnego zeznania przez 14 dni przebywał, a to przez dni kilka w Kimpolungu i Wamie u księży, nauczycieli, jak również i u innych majetniejszych osób. Podaje, że pochodzi z Jass (Rumunii), i że się nazywa Demeter Moralescul. Tenże został przyaresztowany i oddany do c. k. sądu powiatowego w Solce.“

Sensacyjny ten wypadek zainteresował niemało zarówno sfery bukowiniskie jak i pisma krajowe, a nawet w tych ostatnich nie obszedł się bez komentarzy.

Zdaje się, że irredenta, agitująca w granicach królestwa Rumuńskiego i na Siedmiogrodzie, musi pozostawać w pewnej łączności z Bukowiną.

Aresztowany na Bukowinie emisariusz, Dymitr Moralescul, jest — jak się dowiaduje Gazeta Polska — osobistością w Jassach powszechnie znaną. Przed kilkoma laty trudnił się on sprzedażą różnych broszurek, przez niego samego pisanych, a traktujących o kwestji żydowskiej ze stanowiska antysemitckiego. Gdy nie popadała sprzedaż, trudnił się zebraniem, a nawet — jak mówią — niejednokrotnie przekroczył siódme przykazanie i z tego się utrzymywał. Ma on w Jassach ustaloną opinię włóczęgi.

Ważnym wypadkiem w kwestji zatargu o Karolinę jest bezwątpienia wmięszanie się Anglii. Gabinet angielski miał znaczenie w nocie, wysłanej niedawno do Madrytu, że nie takiego nie zaszo, ooby mogło obalić fakta z roku 1875. Jak wiadomo, zarówno Niemcy, jak i Anglia wysłały w r. 1875 notę do Madrytu, w której odrzucają pretensje Hiszpanii do Karolin i wysp Pelew (Palaos). Hiszpania wtedy nie zaprotestowała. Równocześnie gabinet angielski zaproponował oddanie sprawy pod sąd rozjemczy, jeżeliby w ogóle Hiszpania udowodniła mogła tytuł prawny do posiadania.

Pisma francuskie podają obecnie treść noty hiszpańskiej, wysłanej do Londynu. Hiszpania obstaruje wciąż przy swoich pretensjach i odrzuca sąd rozjemczy. Równocześnie donoszą atoli z Madrytu, że poseł włoski wysłuszycył pisemnie ministrowi spraw zagranicznych, Elduaynowi, powody, dla których Hiszpania sąd rozjemczy przyjąć musi, dodając, że przez poddanie się takiemu sądowi, cały spór uważają nieażało za załatwiony.

W sygnalizowanym artykule, odpiarającym insynuację, jakoby Niemcy dlatego wywołały zatarg z Hiszpanią, aby zagarnąć Kubę, powiada Nordd. Allg. Ztg.:

Jaka pobudkę przypisujesz pan Ceranowi co do jego postępowania ze mną?

Hubert starał się wyminąć odpowiedź; lecz okazało się to niepodobnem. Przyparty do muru, bał się aby mylnie nie tłumaczono sobie jego prawdziwej myśli.

— A więc, przebac mi pani co będę mówił; zmuszasz mnie sama. Zdaje się, że w tych delikatnych uczuciach, znając panią, Ceran miał swój interes.

— Marja zrozumiała i dawny jej rumieniec wystąpił na licę; lecz pozostała panią siebie.

— Żaduję jednego tylko, panie, wyrzekła, żem cię nie prosiła, abys przeczytał ową korespondencję, którąś z taką grzesznością wręczył mi po naszym powrocie z Cannes.

— Co za dziwna myśl, pani!

— Tak mię to gnębi, że pan możesz mieć jakąś niepewność co do właściwości moich stosunków z tym, któremog za mego przyszłego męża uważała.

— Pani, jeżelibym kiedykolwiek mógł cię być w czem podejrzawać, to naopróż byłbym nikczemnikiem, a później głupcem. Uczyni mi pani łaskę: nie mówmy więcej o tem.

— Bo... bo — wyszeptła Marja — ja tak bardzo pragnę pańskiego szacunku. I znowu zapanowało milczenie: spojrzenie

Huberta jednak odpowiedziało na te ostatnie jej słowa. Wiatr łagodnie poruszał gromami kwitnącej glicyjii, a muzyka szemrzącej wody cudownie wtórowała ich myślom.

— Zdawało mi się, że umrę z rozpacz — mówiła Marja — to tak okropnie pogardzał tem, co się kochało... Pytam siebie nieraz, czym rzeczywiście go kochała. Po pierwszym ciosie, wstyd, żem tak smutnie zwróciła się z moją miłością, wprawił mię jakby w odrętwienie. Teraz zdaje mi się, że to był sen tylko... a że prawdą jedynie jest, dzięki memu umierającemu mężowi, żem mu dobrą była żoną, pomimo tak wielkiej lat naszych różnicy... Wówczas słowa jego paliły mnie jak roztopiony ołów, miałam gorącą chęć prosić go o przebaczenie; a teraz oto sprawiamy mi one radość, bo czuję, żem na nie zasłużyła.

Mówiła to wszystko bardzo naturalnie. Hubert był zdziwiony, prawie osłoniły, zajrzawszy w serce tej uczciwej i dumnej kobiety.

Wstał z pożegnaniem, nie chcąc przedłużać swojej wizyty w tak drażliwym położeniu.

— Pan powróciłeś? zapytała, podając mu rękę.

— Obiecał, i bardzo często dotrzymywał swej obietnicy. Minęło lato, hrabina bardzo późna wróciła

tego roku do Paryża. Już się i styczeń kończył, gdy zajęła swój pałac.

Układając różne przedmioty, których od śmierci męża nie dotykała jeszcze, młoda kobieta znalazła w małej szkatułce cacko nie wielkiej wartości, które raz na koleję dostała od Cerana. Było to malutkie lusterko kiesionkowe, oprawne w emalię; nie używała go nigdy, nie mając zwyczaju często przeglądać się w zwierciadłach — a ostatecznie była to rzecz zbyt droga dla niej jako pamiątka, aby narażać ją na zgubę w codziennem noszeniu.

To lusterko przyprowadziło na pamięć Marji cały świat wspomnień, dawno już zamartych, jak owe zeschłe liście, które całe lato żyły, a które w proch się obracały, gdy ich pora minie.

Włożyła je do kieszeni, a na spacerze przejeżdżając przez Pont Royal, wrzuciła do Sekwany.

Noc zapadła już, nikt nie mógł dostrzedz tego niezwykłego czynu, po spełnieniu którego też kilka jednak upadło.

Nazajutrz było zwykłe przyjęcie u hrabiny, zaczynające się o godzinie piątej. Gdy ją czesano, pomyślała o swoim małym lusterku, i bardzo była zadowolona, że się go pozbyła. Później, niewiadomo, jakim sposobem przesyły jej myśli na powiernika, tak wiernie, tak dyskretnie jej oddanego.

— Myślę, że pomimo pozorów on mnie nie ocenił gorzej, aniżeli na to zasłużyła, mówiła sobie przyglądając się w wielkim zwierciadle swoje rozkosznej, a ośniewającej we wdowich szatach młodości. Poeciwie to serce i dystyngowana natura — myślała dalej — jeżeli on takim jest w przyjaźni, to czemuż będzie w miłości!...

Przyszedłszy do salonu niezbyt oświetlonego, jak też być powinno podczas żałoby, stanęła przed kominkiem, oczekując przybycia gości. Myśli jej snuły się dalej tym samym szlakiem, i nie bez pewnej wewnętrznej przyjemności zwracała się ku Hubertowi, rzuconemu przeznaczeniem, rzeć można, na jej drodze, która stawała się niebezpieczną...

— Tak... wierny, delikatny i pewny... Ah! to ten, którego trzeba było kochać — mówiła do siebie z pewnym żalem, który tak ukłtł ją w serce, że aż dwie łzy spłynęły.

— Pan Hubert de Rivalay — oświadczył w tej chwili służący.

Tu spada zasłona naszej powieści.

KONIEC.

POWIERNIK.

NOWELA.

(Dokończenie).

Zamilkli oboje. Między nimi było tyle niewypowiedzianych myśli, że nie wiedzieli od czego zacząć. Marja nieśmiało pierwsza głos podniosła.

— Pani? — zapytała zupełnie taksamo jak rok temu.

Spojrzał na nią, nie śmiejąc odpowiedzieć.

— Pan widziałeś wtedy te... tego... człowieka... Czy okazał jaki smutek z powodu przykrości, jaka mi wyrządził?

— Prawda nakazuje mi powiedzieć ci, choć z bolem serca, że niezupełnie.

— Jak to być mogło, że potrafił łączyć delikatne uczucie, jakie mi okazywał, z takim brakiem serca?

— Pozwól mi pani nie odpowiadać na to pytanie.

— Marja zrobiła ruch nerwowy.

— Przepraszam pana że nastaje na to, lecz są rzeczy, o których ja mam prawo wiedzieć.

„Jeżeli Hiszpania podjęła wojnę przeciwko Niemcom, w co nie wierzymy, Kuba stanowiąca dla nas ważny punkt zaczepny. Mężowie stanu amerykańscy znają atoli za dużo tendencje naszej polityki kolonialnej, żeby mogli uwierzyć w zamiar stałego zajęcia Kuby przez nas, gdzie musielibyśmy znacznie większy garnizon utrzymać, aniżeli Hiszpania.”

Ze sprawa Karolińska wiąże się projekt gabinetu petersburskiego zwołania konferencji w celu ostatecznego uregulowania praw morzarstwa do wysp na oceanie Spokojnym i Indjach. W rosyjskich kołach dyplomatycznych sądzi, że Hiszpania poddałaby się przed uchwałą konferencji, aniżeli sądowi rozjemczemu jednego morzarstwa.

Cholera i zaburzenia ulicznej w Palermo przynębiają w wysokim stopniu umysł mieszkańców Neapolu, którzy z jaknajwiększą gorliwością idą w pomoc bratniemu grodowi. Wszystkie Towarzystwa pomocy odbyły w tych dniach walne zgromadzenia i postanowiły nową pomoc pieniężną i wysłanie członków towarzystw ratunkowych do Palermo. Deputowani Crispi, kilku dziennikarzy i senator Paternostro już wyjechali, aby nieść pomoc nieszczęśliwym. Cholera szerzy się w Palermo nader gwałtownie. Chorzy umierają częściej w pół godziny po zaślubieniu wśród niezmiernych boleści. Na domiar złego kontrolowanie wypadków słabości i śmierci jest niemożliwe.

Dotychczasowa akcja wyboreza radykałów w francuskich i walka przeciwko gabinetowi Brissona jest czysto retoryczna. Gorzej będzie, gdy radykały zechcą przekazać prawo, jak to już uczynili przy ostatniej mowie Clemenceau'a, obywając zgromadzenia ludowe wbrew zakazowi na ulicy. Jest też pewnem, że gabinet Brissona ustępować będzie radykałom, jak długo będzie mógł, ale następnie stawi im opór jaknajsilniejszy. Od tego też zależy będzie powrót Ferry'ego do władzy, czy obecny gabinet wystąpi więcej czy mniej silnie przeciwko radykalizmowi.

Berlińska Post, sympatyzująca z Ferrym, który umiał przyciśnąć w narodzie chęć odwetu, sądzi, że przy wyborach zwycięży oportunistę.

We wtorek odbyło się w Paryżu zgromadzenie wyborców, na którym kandydowały kobiety. Jeden z mówców pokłócił się z pewną kandydatką, która, gdy ją któryś z mężczyzn chciał wziąć w obronę, krzyknęła:

— My was nie potrzebujemy! Potrafimy się same bronić!

Tym mężczyzną śpiewał tymczasem w takt dłońmi uderzając: „Nie będziecie ich całować — nie całujcie ich!” Następnie gdy przemawiała panna Barbarousse, mężczyźni zaczęli gwizdać i wydawać z siebie głosy zwierzęce. Wtedy rozszalała się panienka krzyknęła:

— Chcicie może, aby strzelił do was z rewolweru?

Inna kandydatka z dzieckiem na ręku, użyła innego argumentu. Pokazując zgromadzonym swego dobrze utuczonego bębna, rzekła:

— To ja go karmitam — le vola!...

Śmiech serdeczny towarzyszył oczywiście tej... mlecznej kandydatce.

Dziennik *Mubaszir* dowiaduje się z Suakimu: „Odpowiedź sławnego szeka Senussiego na propozycje emirów sudanckich, aby objął dziedzictwo po Mahdim, została odczytana na zgromadzeniu emirów i ulemów w Chartumie. Senussi stawia w odpowiedzi swej bardzo wysoko zdolności i czyny zmarłego, wąpił atoli z powodu jego wczesnej śmierci i niewykonalności dzieła zamierzonego, ażali on był prawdziwym mahdim (prorokiem), albowiem według tradycji mahometanskiej musi mahdi żyć tak długo, aż misję swą boską spełni całkowicie. Ponieważ więc wąpił, ażali zmarły mahdi był prawdziwym prorokiem, nie chce wstępować w jego ślady, i wstępować przeciwko prawowitej władzy kalifa i chedywa. Jeżeli zaś emirowie chartumscy nie chcą uznać ich władzy, niech wybiorą najstarszego syna Mahdiego na księcia Sudanu, który mógłby wejść w przyjaźne stosunki z kalifem konstancyjnopolskim.”

Rada państwa.

Z okazji pierwszego posiedzenia Izby posłów Rady państwa, pisze starożytny *Polityk*: „Dwa momenty w tym dniu wywarły w Czechach przykre wrażenie: nasamprzód bezwzględne wstąpienie nowoobranych posłów czeskich do Rady państwa, a następnie złożenie przysięgi w języku niemieckim przez wszystkich reprezentantów większej własności w Czechach, z wyjątkiem Beleriedego i Fiszerzy.”

Vaterland podaje sprawozdanie z pierwszego, konstytucyjnego posiedzenia klubu centrum. Po wyborze prezydium i sekretariatu postanowiono przystąpić do prawicy i wysłać reprezentantów do komisji parlamentarnej (piętnastki), domagać się atoli równej dla innych klubów liczby członków komisji. Z tego powodu delegatów do komisji nie wybrano jeszcze definitely, ale polecono ks. Liechtensteinowi i p. Lienbacherowi, aby imieniem klubu żądanie swe komisji przedłożyli.

Musimy nadmienić, że ta pretensja panów klerykałów jest zgoda niesłuszną. Klub czeski liczy blisko 70 członków, Koło polskie blisko 60, a wysyłają do komisji piętnastki tylko po pięciu reprezentantów — skądże 20 członków zaledwie liczący klub środka ma mieć równie silną reprezentację?

Z Pesztu piszą do *Fremdenblattu*: „Pobyt ministrów węgierskich w Wiedniu pozostaje w związku z ułożeniem preliminarza budżetu wspólnego i przygotowaniem do odnowienia umowy. W interesie handlu Austro-Węgier mają być utworzone trzy nowe konsulaty, z tych jeden w Zurichu. Minister wojny domaga się zaś będzie podwyższenia pensji oficerskich. Czy żądanie swe poprze, jest wątpliwem, i zdaje się, że zawiąże jakiś kompromis w tym względzie. Będą też podwyższone żądania na marynarkę, ale już nie w tej wysokości, co w zeszłym roku.”

Świeższe doniesienie *Fremdenblattu* o pewnej, że ministrowie porozumiali się już z sobą zupełnie i wczoraj miała się odbyć ostatnia konferencja wspólna pod przewodnictwem cesarza.

Na poniedziałkowym posiedzeniu posłów czesko-morawskich postawił jeden z wybitniejszych posłów wniosek utworzenia samoistnego klubu morawskiego, celem zapewnienia swobodzie działania. Wniosek ten został odrzucony wszystkimi głosami przeciwko dwóm. Natomiast uchwalono wstąpić do klubu czeskiego, z wyjątkiem atoli zastrzeżeniem, że posłowie morawscy wybierani będą w liczbie odpowiedniej do komisji, i wolno im będzie w pewnych wypadkach postępować na własną rękę.

Wypadki w Rumelii wschodniej.

Sredoc-Sofia d. 18. września. (Korespondencja Gaz. Nar.)

Dzisiaj rano przebudziła Sofię wiadomość, iż w Rumelii powstanie, że namiestnik turecki zrzucony, a król przywołany na tron księcia bułgarskiego, Aleksandra. Już w południe widać było ruch niezwykły w europejskiej części miasta, gdzie zwykle wiejska cisza panuje. Na rogu ulicy przylepiono plakaty wzywające Bułgarów na mityng przed pałacem księcia (nieobecnego właściciela). Nad wieczorem, wśród śpiewu, przyniesiono przed pałac chorągiew księstwa bułgarskiego, Bułgarii i Rumelii. Widok tej chorągwi zelektryzował przeciw nieco flegmatycznych Bułgarów; czapki poleciały w górę i wzniesiono hurczenie „hura”. Do tysiąca, mniej więcej, zebranych przemówił były minister i poeta bułgarski, Sławejkow, wzywając ich, aby wspomogli swych braci, gdyż usiłują zrzucić Jarzmo Turka, i aby nie żalowali ku temu zdrowia, krwi, ani życia. Okrzyki „na zdar”, „gotowisnie” i liczne hura co chwila przerywały mowę. Następnie były minister Grekow odczytał trzy propozycje, które mają być przedłożone księciu i rządowi. Po pierwsze: pomoc Rumelii; po drugie: naród poniesie wszelkie ciężary i straty, wynikłe z połączenia Rumelii z Bułgarią; po trzecie: rząd ma wysłać wojska do Rumelii. Zebrany tłum przyjął propozycje, które oddano umyślnie w tym celu utworzonemu biurze do wypracowania. W końcu mowa wezwała zebranych do zapisania się w szeregi, niosące pomoc Rumelii, i mityng skończono.

Wieczorem dowiedziałem się, iż książę bułgarski przyjął już ofiarowany mu tron Rumelii, i przybył do Płowdina-Filipopolu, stolicy rumelijskiej, minister wojny zaś wyjechał do Iehlemanu. Na poniedziałek zwołano „narodne soboranie”. Cała Sofia poruszona.

Zresztą, chociaż ten przewrót bardzo nagłe się dokonał, przygotowano go od dawna, i nawet dość jawnie. Przed paru tygodniami np. odkryto kilkunastu spiskowych, gromadzących ukradkiem zasoby broni do opuszczonego tutejszego szpitala. Jednej gazecie, *Głosowi Macedońskiemu*, zakazano chwilowo wychodzić, gdyż umieściła odezwę, wzywając Rumelię do broni i do połączenia z Bułgarią.

Obecny stan sprawy rumelijskiej da się w krótkich słowach scharakteryzować: mocarstwa szukają sposobu wyjścia, by rzecz pokojowo załatwić. Czy go znajdą — to jeszcze wielkie pytanie. Dziś również oficjalne doniesienia wiedeńskie i berlińskie, jednogłośnie potępiają krok księcia bułgarskiego, a równocześnie oświadczają się niemal przeciw zbrojnemu wkroczeniu Turcji. Oświadczenie księcia bułgarskiego, zatelegrafowane do mocarstw, iż niema „zamiarów nieprzyjaznych przeciw Turcji”, i że jako książę wobec Bułgarii poddaje się dotychczasowemu zwierzchnictwu Turcji, ułatwia nieco sprawę — jeśli się zapatrzy że stanowiska prawnego. Doniesienia z Petersburga zdradzają, że tam o przygotowaniach do ruchu wiedziano — i że Rosja takowy właśnie przysposobiła. Ks. Aleksander miał nawet być przez Giersa w Francuskiej poczynany jak postąpić należy.

Z Bukaresztu telegrafują: Wedle doniesień tu nadeszłych, wojsk tureckie d. 23. b. m., zajęte rekonstrukcją kolei i mostu na Maricy, stoczący utarczkę pod Mustafą-Baszą z wojskami bułgarskimi.

Ks. Aleksander telegrafował do sułtana ponownie i zaprzeczył pogłosce, jakoby miał zamiar przyjąć tytuł króla.

Dzienniki niektóre utarczki wojsk tureckich z bułgarskimi pod Mustafą-Baszą nie chcą uważać za początek zbrojnego wystąpienia Turcji, ale raczej za zwykłe przypadkowe zaburzenie przy spotkaniu się wojsk państw, które nie zostają w zupełnej zgodzie.

Matin zamieszcza telegram z Aten, że urzędowe depesze z Konstancyjnopola zapowiadają wyjazd wojsk tureckich do Rumelii pod dowództwem Muktara baszy.

W sprawie sił zbrojnych Turcji i militarnej akcji przeciw Bułgarii i wschodniej Rumelii donoszą, że przez zwykłych zarządów wojskowych nie zabrano się do żadnych większych przygotowań wojennych. Wedle wiarygodnych doniesień, w Konstancyjnopolu ma być tylko 17.000 wojska, podobnie tyleż w Macedonii, a 6.000 w Adrianopolu. Część garnizonu, znajdującego się w stolicy, potrzebną jest dla samego bezpieczeństwa sułtana, wojska stacjonowane w Macedonii są tam niezbędne dla utrzymania tej prowincji, a 6.000 żołnierzy z Adrianopola, przeciw zjednoczonej armii bułgarsko-rumelijskiej — to prawdopodobnie trochę zamala garstka.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* dowiaduje się, że wydany został rozkaz mobilizacji wojsk rumuńskich. Rosja udawała się do rumuńskiego rządu, ażeby pozwolił transportować przez Rumunię ochotników rosyjskich, udających się do powstania w Rumelii. Wozy kolejowe do tego transportu zostały już przez Rosję zamówione.

Do Ruszczenku przybyło d. 23. bm. 200 oficerów rosyjskich w uniformach, tudzież kilka skrzyń z pieniędzmi i trochę amunicji. Dalszy transport nastąpi niebawem.

O treści onegdaj sygnalizowanego komunikatu, który rozesłał do mocarstw ks. Aleksander, depesza filipopolaska donosi: „Komunikat ten konstatuje, że wskutek upadku rządu we wschodniej Rumelii, unia Bułgarii i wschodniej Rumelii została proklamowana, i ludność południowej Bułgarii obrała księcia Aleksandra księciem Rumelii. Z powodu, że proklamacja ta i wybór wywołały ogólny zapór ludności, przeto zgodził się książę na czynny dokonane. Książę oświadcza, że nie ma żadnych nieprzyjaźnielskich zamiarów przeciwko Porcy, uznaje jej zwierzchnictwo, i zapewnia utrzymanie spokoju. Prosi natomiast mocarstwa o interwencję, aby unie użyczyły za skuteczną. W przeciwnym razie ludność bułgarska gotowa będzie wszystkie ofiary.”

Ks. Aleksander udał się telegraficznie także do Porty z prośbą o uznanie dokonanej unii.

Z Berlina donoszą, że w tamtejszych kołach rządowych traktując cakiem na serjo pogroźki rosyjskie, że książę Aleksander za postępowanie swoje postradał tron bułgarski. Upadek księcia Aleksandra nie jest tam wszakże pożądanym, gdyż na wypadek jesliby dokonany zamach stanu utrwalił się, trudnoby było znaleźć osobistość, coby mogła zachować większą samodzielność wobec Petersburga od księcia Aleksandra.

Nov. Wremia i *St. Pieterb. Wiedom.* utrzymują, że rewolucja wschodnio-rumelijska nie jest dziełem przypadku, lecz właściwie odpowiednią na wizyte austro-węgierskiego panującego w Brodzie bośniackim i powziętych zamiarów aneksji Bośni i Hercegowiny, która to aneksja zawiera w sobie naruszenie berlińskiego traktatu.

Zmobilizowane wojska serbskie postępują szybko ku granicy.

Dwadzieścia milionów, przeznaczonych na spłatę serbskiego długu kolejowego, zatrzymano na cele ubrojenia.

Pester Lloyd omawiając rozruchy bułgarsko-rumelijskie, mówi: „Tak więc mała wschodnia Rumelia może być ową grudką śniegu, która przemieńca się w lawinę, jeśli we właściwym czasie nie zostanie powstrzymana w swym biegu. Pokazuje się, że Juliusz hr. Andrassy, z właściwym mu poglądem politycznym, ocenił rzecz należyście, gdy przed siedmiu laty tak długo, jak było możliwe, opierał się utworzeniu wschodniej Rumelii.”

„Wielkiemu słowiańskiemu państwu, jakim chciano w traktacie sansteffańskim uczynić Bułgarię, musiał on jako zastępca interesów austro-węgierskich sprzeciwiać się, ale bezwzględnie nie był on przeciwny stworzeniu nowej, nieco większej Bułgarii, aniżeli to uczyniono, a pragnął, by za to wszystkie inne prowincje zupełnie były Turcji poddane. Hr. Andrassy przewidywał bowiem, co obecnie wypadki stwierdzają.”

Dalej *Pester Lloyd* zgrabnie zwraca się ku hr. Kalnoky'emu, wskazując, jakiej drogi trzymać się powinien. „Hr. Kalnoky, mówi *Pester Lloyd*, powołany w swoim czasie na ministra spraw zagranicznych, miał przynieść z sobą silną rosyjską sympatię. My, zaraz w pierwszej chwili wraziłymi przekonanie, że będzie on — do czego zresztą każdy austriacko-węgierski minister jest obowiązany — starać się o to, by stosunki między Rosją a naszą monarchią były jak najprzyjemniejsze, ale że bez względu na to, czy jest przyjaźnią czy nieprzyjaźnią dla Rosji usposobiony, będzie jako minister austro-węgierski we wszystkim i zawsze mieć na oku tylko interes monarchii, a jesliby interesem tym groziło jakie niebezpieczeństwo, takowe energicznie zwalczy, bez względu na to, kto jest tym, przeciw któremu owa walka ma być prowadzona.”

Wytlumaczenie przyczyn, dla których popadł w niełaszkę u rządu rosyjskiego ks. Aleksander bułgarski, znajdujemy w następującym oświadczeniu *Nowego Wremienia*:

„Tekst manifestu ks. Aleksandra bułgarskiego, telegraficznie nam dzisiaj komunikowany, zbliża rozpowszechnioną wczoraj w Petersburgu pogłoskę, jakoby książę wyraził przez telegram sułtanowi gotowość swoją objęcia Rumelii wschodniej w charakterze z wyjątkiem generał-gubernatora autonomicznej tureckiej prowincji. Podobna próba powtórzenia pierwszych kroków przy tworzeniu z Mołdawii i Wołoszyny, zjednoczonej Rumunii, nie odpowiadałaby godności wybrańca ludu bułgarskiego, osadzonego na tronie za przyzwoleniem Rosji i Europy. Wartoby zastanowić się nad pytaniem: czy manifest ks. Aleksandra uważać należy jako dowód, że weale nie czynił on propozycji zostania generał-gubernatorem, czy też manifest został wydany już po otrzymaniu z Konstancyjnopola odmownej odpowiedzi? Wartoby dla charakterystyki księcia bułgarskiego. Bądźco bądź manifest jest ogłoszony. Ks. Aleksander mianuje się w nim panem narodu bułgarskiego, a jesli w tekście tego dokumentu wyrażono tylko „książę Północnej i Południowej Bułgarii”, to prawdopodobnie dlatego, że rewolucja rumelijska nie dotknęła trzeciego oddziału etnograficznej całości bułgarskiej, tj. Macedonii.”

Republique francaise, omawiając rewolucję rumelijską, przychodzi do przekonania, że w sferach rządzących berlińskich usiłują rzecz całą przedstawić jako zupełnie nieprzewidywaną. „Organ ks. kanclerza usuwają wszelką odpowiedzialność od cesarskiego zjazdu, a w szczególności starają się nie dopuścić nawet cienia podejrzenia co do gabinetu petersburskiego. W Wiedniu także samo panuje usposobienie. Nie wchodzi w to, o ile uzasadnionym są takie zaprzeczenia, rzeczą jest bardzo możliwą, iż w znacznej mierze mają one na celu osłabienie wrażenia, wywołanego rewolucją rumelijską na umysłach ministrów angielskich.”

„Nie należy w samej rzeczy zapominać, że właśnie lord Salisbury, będący dzisiaj u steru rządu, był kolegą lorda Beaconsfielda na kongresie berlińskim i autorem słynnego okólnika, wymierzonego przeciw traktatowi San-Stefańskiemu, a w szczególności przeciw utworzeniu Wielkiej Bułgarii. Rumelja wschodnia jest właśnie dziełem tego gwałtu. Wolno zatem wątpić, czy on z obojętnością przypatrywał się będzie zniszczeniu owoców swej pracy.”

„Zdaje się, iż także samo pytanie zadają sobie z pewną troską w Berlinie i w Petersburgu — tem się też daje wytłumaczyć przyjaźnie usposobienie, tchnące z urzędowych zaprzeczeń prasy berlińskiej i stanowisko zajęte w tej sprawie przez rosyjskich agentów w Bułgarii.”

Armia rumelijska, bułgarska i serbska.

Zdaje się, że nie bez interesu będzie, gdy wobec dokonanych i dokonywających się przewrótów na półwyspie Bałkańskim, podamy niektóre szczegóły o siłach zbrojnych Rumelii, Bułgarii i Serbii.

Rumelia wschodnia. Milicja wschodnio-rumelijska utworzona została na podstawie statutu organizacyjnego, wypracowanego przez pełnomocników mocarstw na kongresie berlińskim i wprowadzonego w wykonanie w maju r. 1879. Według tego statutu milicja wschodnio-rumelijska tworzy część armii otomańskiej i na wypadek wojny może być używaną w obrębie granic Turcji europejskiej.

Provincia liczy dwadzieścia okręgów poborowych, mianowicie: dwa w Filipopolu i po jednym w Tatar-Bazardzheku, Petchora, Kazanliku, Eski-Saghra, Sliwno, Janiboly, Hermanly, Haskoi, Aidos i Burgas. W każdym z tych okręgów znajdują się oddziały stałych kadr, mianowicie: cztery w Filipopolu, po trzy w Haskoi i Burgas, w każdym zaś innym okręgu znajduje się po jednym oddziale. Prócz tego istnieje jeszcze batalion ćwiczeniowy, złożony z dwóch oddziałów piechoty, jednego pionierów, jednego szwadronu i pół baterji.

Każdy oddział milicji liczy czterech oficerów i 148 żołnierzy, co dla całej milicji na stopie pokojowej wynosi 150 oficerów i 3.500 żołnierzy.

W razie mobilizacji, której kosztą ponosić miałaby Turcja, każdy z okręgów obowiązany jest wystawić batalion pierwszej i drugiej kategorii, batalion rezerwy i oddział dodatkowy. Każdy z tych batalionów ma liczyć 24 oficerów i 957 żołnierzy. Co do wystawienia kawalerji, artylerji i pionierów, brak jeszcze postanowień. Siła ogólna 24 batalionów pierwszej i drugiej kategorii wynosiłaby na wypadek wojny 576 oficerów i 22.968 żołnierzy, siła zaś 12 oddziałów dodatkowych wynosiłaby 60 oficerów i 1.452 żołnierzy.

O możności zmobilizowania rezerwy milicji, zdaje się, że chwilowo jeszcze nie myślano.

Regulaminy, język służbowy i komenda odbywają się w języku rosyjskim. Kadry stałe są zaopatrzone w system Berdana, dla batalionów pierwszego powołania istnieje dostateczna ilość broni systemu Kruka i amunicji, natomiast dla oddziałów drugiego powołania i rezerwy nie jest przygotowane, jeżeli więc jest mowa o mobilizacji milicji wschodnio-rumelijskiej, można tylko liczyć 12 batalionów pierwszego powołania.

Wyższe posady oficerskie są zajmowane przez Rosjan, niższe zaś przez Bułgarów. W korpusie oficerów znajdują się dwaj Turcy. Pierwszym komendantem milicji wschodnio-rumelijskiej mianowanym przez sułtana, był Strecker basza, po którym nastąpił Drygalski i Vitalis. Ostatnim komendantem, który jednocześnie został aresztowany z Gawrył baszą, był angielski Borthwick.

O działalności militarnej milicji wschodnio-rumelijskiej ogłosił *Russkij Inwalid* na podstawie zeszłorocznych letnich manewrów kilka krytycznych uwag.

Przedewszystkiem gani on złą dyscyplinę w wojsku, ponieważ znaczna ilość wojska pozostała w tyle i usiadła na wozy. W obozie panował mały porządek. Ani piechota, ani artylerja nie mają pojęcia o strzelaniu, rozpoczęli bowiem akcje na zbyt wielkiej odległości. Organizacja powiatowa jest również złą. Bydło i po dwadzieścia wozów szły tuż za każdym batalionem.

Bułgaria. Według wyżej cytowanego rosyjskiego dziennika wojskowego, piechota bułgarska, która przedtem składała się z 24 drużyn pieszych (bataliony), przekształconą została na 8 pułków piechoty, każdy po 3 bataliony.

Podczas wojny każdy pułk liczy 84 oficerów i 3794 żołnierzy, jednak po organizacji ma być na wypadek zmobilizowania urządzony przy każdym pułku, jeszcze czwarty połowy i jeden batalion rezerwy. Prócz tego posiada, jak wiadomo, armia bułgarska 9 szwadronów i 12 baterji z 96 działami. Na pierwszą chwilę może zatem Bułgaria wystawić dwie dywizje razem około 30.000 piechoty, 1.200 jazdy i 96 dział, do czego dołączyć można 12 batalionów wschodnio-rumelijskich pierwszego powołania z ogólną liczbą 11.600 piechoty, 160 jazdy i 4 działa.

Serbia. Armia serbska podzieloną jest na trzy powołania: Pierwsze powołanie składa się z wojska czynnego i rezerwy, drugie z żołnierzy, którzy przebyli przypadający na nich czas służby w armii czynnej i zostali rozpuszczeni do domu, trzecie zaś tylko w ramach nadzwyczajnych może być powołane dla obrony ojezyny. Każdy poddany serbski jest od 20 do 60 roku obowiązany do służby wojskowej, mianowicie od 20—30 w pierwszym powołaniu, od 30—37 w drugim, a od 37—60 w ostatniem.

Całe królestwo podzielone jest na pięć okręgów dywizyjnych, a te tworzą 15 obw. pułkowych i 60 pow. batalionowych. Armia czynna składa się z pięciu pułków piechoty, z królewskiej gwardji jednego szwadronu i pięciu szwadronów regularnej kawalerji, z 20 baterji artylerji górskiej, z 6 dział w każdej, z jednego pułku artylerji górskiej, pół batalionu artylerji fortecznej, z jednego batalionu pionierskiego (5 kompanij), z pół batalionu pontonierskiego, z 5 szwadronów taboru i kompanij sanitarnych. Z chwilą powołania rezerwy, tworzą oddziały armii czynnej taktyczne jednolite korpusy armii operacyjnej, która się przedstawia w siłę następującą: 5 pułków piechoty (każdy pułk składa się z 4 batalionów i 15 batalionów uzupełniających); 5 pułków kawalerji, każdy z jednym szwadronem uzupełniającym; 40 baterji artylerji polowej, czyli 120 dział; 6 baterji górskich z 24 działami, dalej z jednego batalionu artylerji fortecznej, jednego pułku taboru, 5 kompanij pionierskich, 5 magazynów inżynierskich, 1 park pontonowy, dwa oddziały telegraficzne, jedna kompania inżynierów i jedna kompania kolejowa, 5 czynnych kompanij sanitarnych i jedna w rezerwie, 5 oddziałów poezty polowej, jeden także rezerwy, tabor artylerji i kolumna powiatowa.

Siła armii czynnej z rezerwami w ogóle wynosi: 2904 oficerów i urzędników 104.632 szeregowych i podoficerów, 24.172 koni, 4.888 wozów taborowych, 298 dział. Drugie powołanie dostarcza 56.044 ludzi, trzecie 53.640 ludzi, tak, że cała armia serbska na stopie wojennej wynosi 217.120 ludzi.

Wydalania Polaków z Prus.

Donoszą, że hr. Zamoycki, syn Władysława a spadkobierca s. p. Tytusa Dzianyskiego, właściciel z Kurnika pod Poznaniem, będący poddany francuzkim, otrzymał nakaz opuszczenia granic pruskich.

Pos. Tageblatt donosi, że osobom, wydalonym z Wreszni, udzielono prolongatę do 1. stycznia dla uregulowania swych interesów.

nie zawiazane stosunki zerwane, przyjaźń między narodami zamocną, a Niemcy za granicą muszą każdej chwili obawiać się środków represyjnych. Tak tedy system „rządowej opieki” stanie się narodowem nieszczęściem, bo zapomnianie słów Góthego: „że jedno uderzenie zrywa tysiąc związków”.

Russkij Kurjer, ganiąc postąpienie rządu pruskiego, powiada: „Cesarstwo niemieckie skompromitowało się wobec całej reszty ludności, która uważała je niegdyś za centrum oświaty wszechświatowej i postępu.”

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 25. września.

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi: Przy średniej temperaturze dnia 14°, i silnym wietrze południowo-zachodnim był dzień wczorajszy pogodny; najwyższa temperatura była 20°, najniższa na wschodzie słońca 10°, C.

Prognoza na dobre następną od 12. godz. w południe dnia 25. września: Przy wietrze o zmiennym kierunku od S do W i średniej temperaturze dnia około 18°, C, stan nieba zmienny, wilgoc powietrza się powiększa, jeszcze pogodnie, lecz zachodzi obawa śloty.

Dar. Cesarz udzielił z własnej skatuly 100 zł. zapomogi na budowę cerkwi w Grabowicach, powiatu bohorodczanski.

Pogrzeb śp. Walerjana Podlewskiego. Wczoraj zebrał się komitet obywatelski, który po porozumieniu się z rodziną i zasięgnięciu informacji u członków Wydziału kraj., postanowił się zająć urządzeniem pogrzebu śp. Walerjana Podlewskiego. Dziś rozlezione zostaną ogłoszenia pomiatne treśći: „Walerjan Bogorja Podlewski, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari”, członek organizacji narodowej i prezes komisji lwow. Towarzystwa Opieki weteranów z r. 1831, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 23. b. m. w 76 roku życia. Towarzystwo z r. 1831 i 1863 zapraszają na pogrzeb, który odbędzie się w sobotę d. 26. bm. o godz. 3. południu z domu pod l. 1 ul. Brylicka, na dworzec kolei Karola Ludwika.”

Wszystkie korporacje zostały przez komitet zaproszone do wzięcia udziału w pogrzebie. Pochód otwierać będzie muzyka Towarz. „Harmonii”, którego prezesem był śp. zmarły. Wieceń złożą prócz poszczególnych korporacji i stowarzyszeń: Wydział krajowy, towarzysze z r. 1831, towarzysze z r. 1863 itd.

Przy wyprowadzeniu zwłok z domu, przemówi pierwszy, imieniem weteranów z r. 1831 p. Mieczysław Darowski; następnie mówić będą: pp. Piotr Gross, dr. Bernard Goldman, Władysław Belza i gr. kat. ks. Wasilewski.

Na dworcu, przy włożeniu trumny do wagonu, przemówi imieniem Wydziału krajowego, zastępca marszałka p. Pietruski, i prezes Rady nadzorczej Banku kraj. p. Bohdan.

Zwłoki odwiezione zostaną z dworca do Chomiaków, w pow. czortkowskim, majątności śp. Walerjana.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Fabiana Tymolskiego, nieodżałowanego kompozytora, zgromadziło dzisiaj w kościele OO. Bernardynów nadzwyczajną liczną publiczność. Wszystkie ławki nawy głównej i obu pobocznych były zajęte, a wiele jeszcze osób stało po bokach. I znnow, jak na pogrzebie, tak i na tem nabożeństwie widzieliśmy tyle jak nigdy też żalu. Mszę św. i egzekwie odprawił ks. prowincjał Gulichowski, w asystencji duchowieństwa, a staniem p. Czubskiego, przy pomocy studentów, odśpiewaao wyborne mszę z chórn. Szczera wdzięczność należą się za to p. Czubskiemu. Z szczególnym szacunkiem witano wdowę, która zwłaszcza w ostatnich latach, podczas ciężkiej słabości męża a dziwniej niewyrozumiałości dostojnych osób, które mu powinne były okazać życzliwość, otaczała go poświęceniem prawdziwie bohaterskim

Józef Bodynki, profesor akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie, zmarł wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 45. Młodzień traci w nim serdecznego przyjaciela i przewodnika, szkoła sumiennego i zdolnego pracownika, a kraj pożytecznego obywatela.

Mianowania. Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu zamianował asystentów koncepcyjnych. pp. Wład. Zeńczaka, Jerzego Jablonowskiego, Karola Kucharskiego i Alberta Wilczyńskiego, adjunktami koncepcyjnymi.

Zasłużony. Dnia 22. b. m. w Mchach, w W. ks. Poznańskim, zawarty został związek małżeński między p. Anonim hr. Taczanowskim, ordynatem z Taczanowa, a panną Haliną Karśnicką, córką Ludwika, właściciela majątności mchowskiej.

Raut. We wtorek d. 29. b. m. na cześć zjazdu gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców, odbędzie się wielki raut z współudziałem Towarzystwa „Lutni”, w którym liczne grono pań weźmie udział. Podczas rautu przygrywać będzie muzyka „Harmonii”. Raut przygotowywany jest na 250 osób.

Festyn. Tymczasowo donosimy, że we wtorek d. 29. b. m. odbędzie się w ogrodzie miejskim festyn, urządzony przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, na rzecz wygnańców z Prus.

Zjazd chrześcijańskich kupców i przemysłowców. Komitet obywatelski i zarząd gremium odbył dnia 23. września br. posiedzenie, przy nader liczny udział członków pod przewodnictwem p. Juliusza Mikolaacha w sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w ratuszu. Po załatwieniu czynności formalnej, wybrano komitet, który będzie oczekiwał uczestników Zjazdu na kolei, dalej wybrano gospodarzów na raut i na bankiet, i o tyle zmienił zapowiadany porządek dziennej, że po zwołaniu Muzeum przemysłowego, Politechniki, Wystawy sztuk pięknych i archeologicznej, uczestnicy gremialnie udadzą się na festyn do ogrodu miejskiego, dany na korzyść wydalonych z Prus. Wczorajem odbędzie się raut, który zapowiada się bardzo świetnie. Toaletta wieczorkowa, komitet wystąpi w stroju balowym. W Zjeździe weźmie udział 150 uczestników z 28 miast w Galicji.

Towarzystwo politechniczne wysłało na Zjazd delegata w osobie p. Rebczyńskiego, inżyniera; Towarzystwo pedagogiczne wysłało dwóch delegatów, pp. dr. Benoniego i Starkla; Towarzystwo Kółek rolniczych wysłało jako delegatów: pp. dr. Kajetana Orlekiego, c. k. radcę dworu i Alberta Wilczyńskiego. Izba stowarzyszeń rekodzielniczych we Lwowie wysłała trzech delegatów: pp. Stanisława Niemczowskiego, Michała Walichiewicza i Stefana Wysockiego. Komitet obywatelski i zarząd gremium nie szczędzą trudu, ażeby pod każdym względem zjazd ten wypadł świetnie.

W końcu nadmieniamy, że c. k. uprz. kolej Czerniowiecka-Jaska odstąpiła dla uczestników Zjazdu 33 1/2 %.

